

## Pod powierzchnią pozorów – o książce Slavoj Žižka *Przemoc. Sześć spojrzeń z ukosa*

Niedawno, nakładem wydawnictwa Muza SA, ukazała się kolejna książka Slavoj Žižka, która pierwotnie została wydana w 2008 roku w Londynie. Również i tym razem polski czytelnik i miłośnik intrygujących koncepcji *enfant terrible* światowego dyskursu naukowego się nie zawiedzie. Słoweński socjolog i krytyk kultury w brawurowy sposób dokonał tego, co robił już wcześniej z wielkim powodzeniem – przeprowadził swoistą psychoanalizę społeczną pod kątem zbadania przejawów przemocy w szerokim tego słowa znaczeniu.

Według Žižka należy zwrócić uwagę nie tylko na sam akt przemocy, ale przede wszystkim na jej tło, kontekst, źródło, czyli ogólny mechanizm społeczny, który prowadzi do wybuchów agresji i okrucieństwa. Książka Žižka ma więc być w założeniu takim namysłem nad przyczyną, funkcją i istotą obecnej w dzisiejszym świecie przemocy. Ta wnikliwa analiza dotyka wielu najbardziej aktualnych i palących problemów XXI wieku, a głównie zagrożeń związanych z systemem kapitalistycznym i globalizacją, których połączenie ze społecznym imperatywem etycznym autor określa jako „liberalny komunizm”. Jego znaczenie objaśnię dalej.

Aby rozróżnić te dwa typy rozumienia przemocy, Žižek używa takich pojęć, jak *przemoc systemowa* (obiektywna) oraz *indywidualna* (subiektywna). W skład tej pierwszej wchodzi *przemoc symboliczna* i *językowa*, gdyż, jak zaznacza słoweński socjolog, „przemoc jest podstawową cechą języka jako takiego, jako narzędzia, które narzuca użytkownikom ustalony świat znaczeń”<sup>1</sup>. Po drugie, przemoc, w sposób pozornie niewidoczny, wpisana jest w istotę wielu systemów ekonomicznych i politycznych, co na pierwszy rzut oka wydaje się paradoksalne ze względu na zewnętrznie sprawne funkcjonowanie owych struktur (kapitalizm, demokracja, globalizacja itd.), uchodzących za „normę”, „standard”, coś oczywistego i najkorzystniejszego dla obywateli.

Jednak zdaniem słoweńskiego filozofa to właśnie *przemoc obiektywna* („pośrednia”) jest elementem konstytutywnym, fundamentem takiej „normalności”. Jej niedostrzeżalność wynika z tego, że stanowi ona źródło naszego pierwotnego postrzegania świata, a w tym naszego stosunku do przejawów przemocy subiektywnej, czyli do konkretnych, doświadczanych bezpośrednio aktów okrucieństwa i agresji (znanych na przykład z mediów itp.). W celu nakreślenia odpowiedniej diagnozy istoty przemocy obiektywnej należy, według autora, na chwilę zawiesić wszechogarniające współczucie wobec ofiar, obezwładniająca empatię i frustrujące poczucie bezsilności, gdyż one paraliżują naszą

<sup>1</sup> S. Žižek, *Przemoc. Sześć spojrzeń z ukosa*, tłum. A. Górny, Warszawa 2010, s. 6.

zdolność logicznego myślenia, niezbędną do gruntownej analizy problemu przemocy. I choć dzisiejszy imperatyw moralny i praktyka społeczna nakazują nam natychmiastową aktywność (nazywaną przez autora „pseudoaktywnością”) i wzywają do niezwłocznego czynu, autor à rebours zaleca odwrót od szybkiego, nieprzemyślanego działania w kierunku wycofania i refleksji na temat źródeł istnienia przemocy. Tylko gruntowna, celowa edukacja może bowiem zmienić oblicze systemu społecznego: „Dziś, gdy media bombardują nas obrazami przemocy, powinniśmy (...) uczyć się, uczyć i jeszcze raz uczyć, co powoduje tę przemoc”<sup>2</sup>.

Na pierwszy rzut oka Žižek ma rację, zachęcając nas wpierv do refleksji nad fenomenem przemocy, a dopiero później do konkretnych, przemyślanych akcji. Wydaje się to logiczne i słuszne. Z drugiej jednak strony, gdyby wszystkie organizacje charytatywne, fundacje non-profit, wrażliwi ludzie dobrej woli, wolontariusze i inni zaprzestali swoich humanitarnych działań i konkretnych akcji, aby, jak radzi autor, na wzór Lenina po katastrofie roku 1914, zaszyć się w szwajcarskiej samotni, czytać Hegla i „uczyć się, uczyć i jeszcze raz uczyć”<sup>3</sup>, to daleko byśmy nie zaszli w dążeniu do uczynienia tego świata lepszym miejscem. I choć ten punkt jego rozważań wydaje się dość niejasny, to pod pewnym względem nie wykluczam racji autora, kiedy pisze on o „sztucznie wytworzonej potrzebie czynu, która dominuje w lewicowo-liberalnym humanitarnym dyskursie o przemoc”<sup>4</sup>. Wiąże się to z bombardowaniem nas przez media obrazami skrajnego okrucieństwa i zbrodni, które pozostawiają w poczuciu kompletnej niemocy i frustracji, gdyż są często poza jakimkolwiek kręgiem naszego realnego wpływu – nie można już ich ani cofnąć, ani im zapobiec; można tylko patrzeć i nienawidzić sprawców. Jedyne, co pozostaje w pamięci odbiorcy po takim medialnym seansie, to traumatyczny obraz zbrodni. Frustracja i wstrząs, jaki odczuwa, przekłada się nie na produktywne, humanitarne działanie wobec ewentualnych ofiar, ale na nakręcającą się i (auto)destrukcyjną spiralę zemsty, nienawiści i wstrętu wobec katów.

Taka „brutalna (pseudo)konkretność”<sup>5</sup> w opisie zbrodni, zamiast do korzystnych zmian, prowadzi, zdaniem autora, do pełnych hipokryzji aktów filantropii, które stają się pożywką dla reklam propagujących sieć kawiarni Starbucks (przykład Žižka), w których na drzwiach wisały plakaty informujące klientów o przekazaniu połowy dochodów ze sprzedaży kawy na leczenie dzieci w Gwatemali. Pijąc w spokoju kubek pysznej kawy, klient odczuwał błogie zadowolenie, że pomaga jednemu dziecku. Wyrzuty sumienia zostały stłumione, imperatyw niesienia pomocy wykonany najtańszym i najprzyjemniejszym kosztem. Natomiast Starbucks napędził sobie jeszcze więcej klientów i jeszcze bardziej rozreklamował swoją sieć, zbijając coraz większą fortunę, a przy okazji zapewniając sobie etykietkę „etycznej korporacji”.

---

<sup>2</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>5</sup> Ibidem.

Z drugiej strony możemy sobie zadać pytanie, czy nawet biorąc pod uwagę oczywistą reklamę firmy, tego typu akcje są z założenia bezsensowne, niepotrzebne i złe? Zdaniem Žižka problem tkwi jednak nie tyle w nich samych, ile raczej w podejmujących je korporacjach (tu: Starbucks). Charakterystyczne dla kapitalizmu jest bowiem pierwotnie przywłaszczenie sobie nieswoich środków finansowych, środków produkcji, czyli kradzież, a potem przeznaczanie ich w obtudny sposób na cele charytatywne. Upraszczając, jedną ręką bogacze oddają to, co nakradli drugą, dorabiając do swojego sprytnego zachowania charytatywną otoczkę dobroczyńców ludzkości. Starają się zachować pozór, że ich celem nie jest mnożenie pieniędzy, lecz globalna zmiana mentalności oraz niesienie pomocy potrzebującym. Sęk w tym, że aby, jak pisze Žižek, dać, trzeba najpierw wziąć, i powołuje się na przykład niejakiego Andrew Carnegie'ego (1835–1919) – niegdyś jednego z najbogatszych ludzi na świecie, przemysłowca, właściciela hut, który wcześniej, mieniąc się obrońcą praw pracowniczych, krwawo stłumił strajk w jednej ze swoich stalowni, a potem, by zakryć to niemiłe wydarzenie, przeznaczył sporą część swojego dochodu na humanitarne przedsięwzięcia.

W oczach Žižka właśnie tak wygląda istota tak zwanego „liberalnego komunizmu”, czyli „kapitalizmu z ludzką twarzą”, który obecnie tworzą głównie szefowie wielkich korporacji, stojący na straży przekonania, że prawa rynku i działania prospołeczne nie wykluczają się wzajemnie. To w większości potężni przedsiębiorcy o nowym podejściu do biznesu, dla których liczą się takie wartości, jak uczciwy kontakt z klientem, współpraca pomiędzy pracownikami (a nie wroga rywalizacja), wrażliwość społeczna i ekologiczna, poczucie odpowiedzialności, kreatywność (a nie siedzenie przy biurku), przejrzystość w interesach, edukacja, oddawanie części dochodu na cele charytatywne. W efekcie, jak ocenia to słoweński socjolog, w życiu tego typu przedsiębiorców dochodzi do fundamentalnego rozdzwienku pomiędzy pracą opartą na znajomości praw rynku i spekulacjach, dążącą do zdobycia zysku i monopolu, a pracą społeczną i filantropijną. Zdaniem Žižka, II typ pracy pozwala naprawiać złe skutki typu I, a więc dochodzi do zatajenia ekonomicznego wyzysku i często niejasnych spekulacji finansowych pracą prospołeczną, a przy okazji do zyskania reputacji „dobrego człowieka”, a nie tylko „skutecznego biznesmena”. Dochodzi przy tym do paradoksalnego odwrócenia wzorców, zgodnie z którymi ludzie pokroju Billa Gatesa przestają być postrzegani tylko jako monopolisci, a stają się wręcz wcielonymi zaprzeczeniami kapitalizmu. Jednak, co godne podkreślenia, w istotę trwania kapitalizmu musi być wpisana działalność dobroczynna, gdyż inaczej dojdzie do zachwiania równowagi społecznej, a w efekcie do rewolucji.

Rozważania Žižka, choć dyskusyjne, z pewnością ukazują inne oblicze pewnych problemów, które wydawały się nam dobrze znane. Patrzenie z ukosa na niektóre kwestie społeczne pozwala na zauważenie związków przyczynowo-skutkowych, które są pozornie niedostrzegalne, bo kryją się pod płaszczkiem „normalności” systemu. Natomiast wnikliwa analiza słoweńskiego badacza, obnażająca fałsz elit finansowych, nie do końca przemawia do mnie w swojej ostrej ironii, z jaką Žižek pisze o akcjach

dobroczynnych nowych kapitalistów – tak zwanych „liberalnych komunistów”. Pomimo całej domniemanej hipokryzji, te akcje, moim zdaniem, są po prostu potrzebne.

Žižek chyba nie do końca uświadamia sobie, jak by nasz świat wyglądał bez tych, nawet jeśli fałszywych, przejawów dobroczynności, które, przynajmniej częściowo, zasympują ogromną przepaść pomiędzy najuboższym sektorem społeczeństwa a najbogatszym. Wiemy, że bez tych „rzucanych okruchów” z kieszeni milionerów mogłoby dojść do rewolucji bądź wielkiego społecznego kryzysu. Dlatego też akcje dobroczynne potentatów tłumią kryzys w zarodku, nakręcając tym samym mechanizm kapitalizmu, który bez tych działań mógłby ulec rozsądzeniu. Bez tej „zakłamej filantropii” doszłoby, jak można wyczytać z książki, do światowego kryzysu naszego systemu ekonomicznego. Dlatego akcje dobroczynne są jak najbardziej w interesie największych monopolistów, gdyż utrzymują stan równowagi socjalnej i nie doprowadzają do wybuchu niepokojów społecznych. Wybuch taki stanowiłby zagrożenie dla kapitalistycznego *status quo*. Ale akurat to w oczach autora byłoby zbawiennym wyjściem z pętli, jaką zarzucili na szyję społeczeństwa kapitaliści. Doświadczenie kryzysu ekonomicznego pozwoliłoby, zdaniem Žižka, na przewartościowanie kapitalistycznej hierarchii wartości i na ostateczną demaskację perfidii zachodnich korporacji.

Można zauważyć, że refleksje słoweńskiego filozofa są fascynujące i zarazem bardzo kontrowersyjne. To samo dotyczy jego wniosków na temat tak zwanej „postpolitycznej biopolityki”, czyli „odejścia od staromodnych sporów ideologicznych na rzecz profesjonalnego zarządzania i administracji”<sup>6</sup>. Natomiast pod określeniem „biopolityka” kryje się działalność zmierzająca ku podniesieniu dobrobytu i bezpieczeństwa ludzkości. Obie te koncepcje w połączeniu dają nic innego jak tylko „sprawne zarządzanie życiem”. Jego fundament będzie niedługo stanowiła, zdaniem autora, polityka strachu, bez której współczesny podmiot nie może się obejść, jako że stanowi ona konstytutywny składnik jego tożsamości: „Redukcja polityki do poziomu zero, czyli odpolitycznionej, zobiektywizowanej społecznie, profesjonalnej koordynacji indywidualnych interesów, sprawia, że obywatele da się pobudzić do działania wyłącznie za pomocą strachu” (podkr. moje – U.G.)<sup>7</sup>: strachu przed imigrantami, mniejszościami seksualnymi, zagrożeniem ekologicznym, przestępczością, terroryzmem itd. Owa liberalna polityka strachu sprzyja odnowieniu skrajnie prawicowych i groźnych nurtów politycznych.

Dalsze rozważania autora *Kruczego absolutu* dotyczą równie frapujących i bardzo aktualnych tematów etycznych, jak problem tortur, których głównym celem jest uprzedmiotowienie drugiego człowieka (sprawa Guantanamo i hipokryzja Amerykanów, walczących o prawa człowieka); sens rewolucji; zalety alienacji społecznej, która paradoksalnie pozwala na ominięcie wielu konfliktów; przemoc języka, który narzuca jednostce określoną wizję świata, rzeczy, ludzi; niebezpieczeństwo związane z hegemonią

---

<sup>6</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>7</sup> Ibidem.

modernistycznego dyskursu nauki; resentyment terrorystów względem Zachodu; trauma Holokaustu, która zmusiła Europę do spłacenia długu sumienia czymś (palestyńskim) kosztem; ryzyko odrzucenia przez krytyków liberalizmu uniwersalnych wartości na rzecz konkretnej kultury (heteroseksualizm, patriarchalizm, katolicyzm itd.); cel terroru itp. Do tych niezwykle interesujących problemów Žižek dołącza swoją koncepcję kapitalizmu w ujęciu Lacanowskim jako miążdżącej siły Realnego, uniwersalności samej w sobie znoszącej wszelkie partykularyzmy: „Realne to nienaruszalna abstrakcja, widmowa logika kapitału, która określa zjawiska zachodzące w rzeczywistości społecznej”<sup>8</sup>, rozumianej jako byt konkretnych jednostek uwikłanych w procesy produkcji. W tej koncepcji kapitalizm to czysto anonimowa, systemowa, obiektywna, zdehumanizowana siła rządząca naszą egzystencją i narzucająca jej własne prawa. Można się z tym zgadzać lub nie, ale pewne jest, że rozważania słoweńskiego badacza kultury są dla czytelnika niezwykle płodne intelektualnie, intrygujące i inspirujące. Pozwalają bowiem spojrzeć na pewne aspekty naszego życia z innej strony, z innego, właśnie „ukośnego punktu widzenia”, który podważa nasze wytarte i wygodne przekonania, a zarazem poszerza spektrum postrzegania problemów społecznych. Lektura nowej książki Žižka może być dla wielu czytelników właśnie takim twórczym procesem przewartościowania własnych poglądów i spojrzenia z ukosa na rzeczywistość.



Fot. K. Ojrzyńska

Warsztaty Douglasa Rintoula, *Historia jest podobna do piłki, którą należy rzucić odpowiednio wysoko i nie pozwolić jej przedwcześnie upaść*, fot. Katarzyna Ojrzyńska (maj 2011, Sopot, BACK 2)

<sup>8</sup> Ibidem, s. 17.



Warsztaty Douglasa Rintoula, *Chwila na odpoczynek i omówienie wykonanego zadania*,  
fot. Katarzyna Ojrzyńska (maj 2011, Sopot, BACK 2)